

SPIS TREŚCI

SEZON 56/57

Frycowe od Slovana 9

SEZON 60/61

Górski też nie dał rady 15

SEZON 64/65

Pierwszy ćwierćfinał 21

SEZON 66/67

Chemiczne zatrucie 33

SEZON 68/69

Niemcy dostali lanie 39

SEZON 69/70

Marsz Wojskowych 51

SEZON 70/71

Ten jeden błąd... 67

SEZON 71/72

Dwa koszmary Janka 79

SEZON 72/73

Oklaski od Rossoneri 87

SEZON 73/74

Grecka wpadka 97

SEZON 74/75

Promocja „Piłata” 103

SEZON 80/81

Bułgarski kompleks 109

SEZON 81/82

Umundurowane trybuny 115

SEZON 85/86

Wystraszony Inter 125

SEZON 86/87

Przeklęty Fanna 139

SEZON 88/89

Strzelanina wszech czasów 149

SEZON 89/90

Nerwówka Cruyffa 157

SEZON 90/91

Kowalczyk! Gooooo! 165

SEZON 94/95

Ugotowani w Splicie 177

SEZON 95/96

Legia Champions! 183

SEZON 96/97

Skosili Koniczynki 197

SEZON 97/98

Opluty Bednarz 209

SEZON 99/2000

Włoskie fatum Franza 217

SEZON 01/02

Od 6-1 do 1-6 droga niedaleka 227

SEZON 02/03

Znaleźli patent na Holendrów 237

SEZON 04/05

Austria po raz pierwszy 249

SEZON 05/06

Zapomnieć Zurych 257

SEZON 06/07

Brazylijskie „balety” 263

SEZON 08/09

Za wschodnią granicą 273

SEZON 09/10

Nie przegrali, ale odpadli 281

SEZON 11/12

Zdobyli Moskwę! 289

SEZON 12/13

Zabrakło trzech minut 307

SEZON 13/14

Za wysokie progi 317

NAJPIĘKNIEJSZEGO GOLA W PUCHARACH STRZELIŁ DEYNA

Wywiad z Wiktorem Bołbą,
kustoszem Muzeum
Legii Warszawa 330

STATYSTYKI

335

JESTEŚMY ZAWSZE TAM, GDZIE NASZA LEGIA GRA

Kibice Legii w pucharach 365

MARSZ WOJSKOWYCH PUCHAR MISTRZÓW

SEZON 69/70

Takiego sezonu nigdy wcześniej, ani później, w polskiej klubowej piłce nie było. Jesienią 1969 roku i wiosną kolejnego kibice w całym kraju emocjonowali się występami Legii w Pucharze Mistrzów oraz Górnika Zabrze w Pucharze Zdobywców Pucharów. Nie mogło być inaczej – oba zespoły odniosły historyczne sukcesy na europejskich boiskach. W przypadku Wojskowych był to efekt blisko trzyletniej pracy Jaroslava Vejvody z drużyną.

„Jarda” zbudował, „Andrzej” nie zepsuł

Czeski szkoleniowiec pojawił się na Łazienkowskiej latem 1966 roku i wykonał kawał dobrej roboty. To za jego kadencji do pierwszej drużyny weszli tacy piłkarze jak Robert Gadocha, Jan Pieszek, a przede wszystkim Kazimierz Deyna. To „Jarda” zrobił z nich zawodników wielkiego formatu, a Deyna był jego oczkiem w głowie. Sam trener czasami wspominał, że „Kaka” jest jego pupilkiem. Właśnie Vejvoda dostrzegł potencjał młodego piłkarza podebranego Łódzkiemu Klubowi Sportowemu pod pretekstem powołania do odbycia obowiązkowej służby wojskowej. Deyna oczywiście po poligonach nie biegał i z karabinu nie strzelał, za to celnie trafiał do bramek rywali.

„Wojewoda”, jak nazywali podopieczni trenera, potrafił w drużynie Legii połączyć młodość z doświadczeniem. Do legendy przeszła jego udana próba przywrócenia do piłkarskiego życia wypalonego Lucjana Brychczego. Gdy Vejvoda przyjechał do Warszawy i zaczął z marszu wprowadzać duże obciążenia treningowe legionistom, 32-letni wtedy Brychczy nie wytrzymał i postanowił zawiesić buty na kołku. Aż strach pomyśleć, co by się stało z drużyną, gdyby nie rozmowy Czecha z ikoną zespołu. Trener widział w „Kicim” nie tylko lidera zespołu, który swoimi niekonwencjonalnymi dryblingami, podaniami i strzałami może sam rozstrzygnąć losy meczu, ale też wzór do naśladowania dla młodszych kolegów. To właśnie Brychczy miał według szkoleniowca stać się nauczycielem boiskowego przywództwa dla Deyny. I trzeba przyznać, że się nie mylił. „Kaka” szybko dojrzał jako piłkarz, a z czasem swoją grą przerósł mistrza.

Tak potrafił działać Vejvoda. Zdaniem wielu najlepszego trenera Legii w historii. Jacek Gmoch, selekcjoner reprezentacji Polski w latach 1976–1978, przyznał, że robił obszerne notatki z niemal wszystkich treningów Czecha i potem z nich korzystał, gdy już pracował jako szkoleniowiec.

Nie tylko on. W sztabie szkoleniowym „Jardy” terminował Edmund „Andrzej” Zientara, jedna z najciekawszych postaci w historii polskiej piłki. Jako gracz zaliczył występy w lidze i reprezentacji Polski w barwach Polonii, Gwardii oraz Legii, czyli trzech stołecznych drużyn. Jako pomocnik imponował na boisku dojrzałością, bo już w wieku 22 lat był kapitanem Wojskowych i kadry



Edmund Zientara okazał się dobrym kontynuatorem koncepcji „Jardy” Vejvody

narodowej. Zientara swój pseudonim „Andrzej” zawdzięczał wojennym i powojennym losom. W czasie Powstania Warszawskiego cudem uniknął śmierci z rąk Niemców w zbiorowej egzekucji. Tuż po wojnie dał się we znaki komunistycznej władzy i przez kilka lat żył jako Andrzej Szczepański. Z tymi danymi (rozstrzelanego w czasie wojny siostrzeńca) m.in. zadebiutował w ekstraklasie.

Zientara okazał się pojętym uczniem. Gdy Vejvoda latem 1969 roku po zdobyciu mistrzostwa Polski postanowił wrócić do ojczyzny, Zientara jako jego następcę na stanowisku pierwszego trenera Legii nie próbował być na siłę oryginalny, tylko kontynuował dzieło poprzednika. Nic nie zepsuł w tej maszynie, co wyszło ekipie z Łazienkowskiej na dobre.

Kibice siedzieli na dachach

Zientara jako szkoleniowiec debiutował w europejskich pucharach wyjazdowym meczem Legii z mistrzem Rumunii – UT Arad. W Polsce trochę obawiano się tego spotkania, bo chociaż nasz klub miał dopiero po raz pierwszy rywalizować z rumuńskim zespołem, to pamiętano o trudnych pojedynkach z tamtejszą reprezentacją (jesienią 1969 roku bilans wynosił 8 zwycięstw, 10 remisów i tylko 1 porażka na korzyść Rumunów).



Powitanie kapitanów przed meczem Legia – UT Arad. Kapitan gości, Stefan Bakos (z prawej), jeszcze w dobrym humorze...

„Sądzę, że dla celów szkoleniowych warto by zakupić od telewizji całą drugą część tego spotkania. O takich bramkach, jakie zdobyli Blaut, Brychczy, Gadocha i Żmijewski, czyta się tylko w podręcznikach”

– Jacek Gmoch po wygranej 8-0 z UT Arad

Bramkarz poprosił o zmianę...

Wydawało się, że wynik 2-1 na wyjeździe stawia Wojskowych w dobrej sytuacji przed rewanżem, ale przez długi czas kibice na stadionie przy Łazienkowskiej drżeli o wynik i awans do kolejnej rundy. Zespół UT Arad postawił wszystko na jedną kartę. Nie było z jego strony żadnej asekuracji i czyhania na okazję do skontrowania, tylko agresywna gra na całym boisku. Niektórzy obserwatorzy tego spotkania zastanawiali się, kiedy Rumuni opadną z sił. Jeszcze po przerwie, w 48. minucie, napastnik Mircea Axente mocno uderzył zza pola karnego, a Władysław Grotyński nie opanował piłki. Doszło do zamieszania pod bramką Legii, ale gol dla gości nie padł.

A potem nagle nastąpiło jedno z najdziwniejszych wydarzeń w historii występów polskich klubów w europejskich pucharach. I zarazem najwspanialszych. Zaczęło się od efektownego strzału głową Bernarda Blauta w 50. minucie (asysta Gadochy z rzutu wolnego). Ten gol jakby obudził potencjał drzemiący w drużynie mistrza Polski. Akcje legionistów były pełne polotu i fantazji, a rywale z Rumuni jakby zgaśli w oczach, płacąc wysoką cenę za duże zaangażowanie sił w pierwszej połowie.

Jeszcze do 70. minuty się trzymali, ale potem w kwadrans stracili aż siedem goli! „Strzelanie” rozpoczął Gadocha, a potem co kilka minut bramki zdobywali Brychczy, ponownie Gadocha, Stachurski i Deyna. Po trafieniu tego ostatniego o zmianę poprosił załamany bramkarz gości, Gheorghe Gornea. Jeszcze na początku 1969 roku był bohaterem, gdy reprezentacja Rumuni towarzysko zremisowała 1-1 na Wembley z Anglią. Dokonywał tam cudów w bramce, tak jak nasz Janek Tomaszewski kilka lat później. Teraz nie mógł znieść tego, co mu zafundowali legionieści, a na dodatek jeszcze dwa razy trafili w poprzeczkę.

Jego zastępca, Ilie Mot, nie zdołał zatrzymać kano-nady Wojskowych. Żmijewski i Pieszko dorzucili dwa kolejne gole. Osiem bramek strzelonych w 35 minut! Coś takiego w rozgrywkach o europejskie puchary zdarza się bardzo rzadko. Poza tym rywalami Legii nie byli jacyś słabeusze z Malty czy Luksemburga, ale mistrzowie kraju, którego reprezentacja w tym samym czasie wywalczyła awans do finałów Mistrzostw Świata. Legia zwycięstwem 8-0 z UT Arad ustanowiła nowy rekord polskiego klubu w europejskich pucharach.

Drużyna załamała się już po stracie drugiej bramki. Chylę czoła przed klasą waszego mistrza i życzę mu dalszych sukcesów w rozgrywkach o Puchar Europy. Jeśli ma się takich piłkarzy, jak Deyna, Blaut, Gadocha i Żmijewski, można zbierać oklaski na wszystkich boiskach w Europie – zawyrokował Nicolae Dumitrescu, trener UT Arad.



Robert Gadocha dał się we znaki mistrzom Rumunii. Strzelił im trzy gole

Z pomocą pisarza

Wysoka wygrana zwróciła uwagę zagranicznych dziennikarzy, tym bardziej, że kolejnym rywalem Wojskowych było AS Saint-Etienne. Mistrz Francji w poprzedniej rundzie wyeliminował sam Bayern Monachium, w którego składzie byli m.in. Franz Beckenbauer oraz Gerd Mueller. Dlatego Francuzów okrzyknięto faworytami potyczki z mistrzem Polski.

Nic dziwnego. W składzie Zielonych roilo się od znakomitych piłkarzy. Oprócz rodzimych gwiazd, takich jak bramkarz Georges Carnus, rozgrywający Robert Herbin czy napastnicy Georges Bereta i Herve Revelli, najlepszy zespół francuskiej ligi mógł się pochwalić niezłą grupą „stranierów”. Byli to dwaj reprezentanci Jugosławii (wtedy wicemistrza Europy) obrońca Vladimir Durković i skrzydłowy Spasoje Samaradzić oraz Malijczyk Salif Keita, który rok później został wybrany najlepszym piłkarzem Afryki. Drużynę z trenerskiej ławki prowadził Albert Batteaux. Jedenaście lat wcześniej doprowadził reprezentację Trójkolorowych do trzeciego miejsca na Mistrzostwach Świata w Szwecji.

Dlatego francuskie media z marszu wskazały faworyta dwumeczu. Do ćwierćfinału miało awansować AS Saint-Etienne. Jednocześnie stolica Polski przeżyła najazd dziennikarzy znanek Sekwany, którzy w obszernych

materiałach rozpisywali się o Warszawie, stadionie przy Łazienkowskiej, a przede wszystkim o mało im znanej, ale wzbudzającej ciekawość drużynie, która strzeliła w jednym meczu osiem goli mistrzom Rumunii.

Legionieści na takie „szpiegostwo” nie mogli liczyć. Z pomocą trenerowi Zientarze przyszedł... pisarz. Konkretnie Stanisław Dygat, mąż znanej aktorki Kaliny Jędrusiak, autor m.in. powieści „Jeziorno Bodeńskie” i „Pożegnania”. Był też kibicem i przychodził na mecze Legii. *Powiedział, że otrzymuje prasę francuską, a ponieważ zna ten język, może mi co nieco o przeciwniku powiedzieć. (...) Pojechałem do domu pana Dygata, on tłumaczył artykuły o Saint-Etienne z francuskiej prasy, a ja robiłem notatki* – wspominał Zientara w książce „Deyna” autorstwa Stefana Szczepłki.

Trudna przeprawa

Od pierwszej minuty meczu w Warszawie wydawało się, że pomoc Dygata w rozpracowaniu rywala była nie do przecenienia. Legionieści szybko uzyskali przewagę. Już w 5. minucie, po dośrodkowaniu Gadochy z rzutu wolnego, Bernard Blaut strzelał głową, ale piłka wylądowała na słupku bramki rywala. Co ciekawe, Blaut dosłownie w ostatniej chwili dostał od klubowego lekarza

„Carnus jest świetnym bramkarzem i trzeba mistrza, żeby strzelić mu gola. Uderzenie Deyny było najwyższej marki. Mam nadzieję, że to już się więcej nie powtórzy”

– Robert Herbin, kapitan AS Saint-Etienne, po porażce 1-2 w Warszawie



Bilet
Legia – Blackburn Rovers



Program
Legia – Blackburn Rovers



Odnaka
Legia – Blackburn Rovers

LIGA MISTRZÓW GRUPA B

	18.10.1995 Warszawa (Stadion Wojska Polskiego)		Sędzia: Anders Frisk (Szwecja) Widzów: 17.000	
	Legia Warszawa	1-0 (1-0)	Blackburn Rovers (Anglia)	

		ZMIANY		
	Maciej Szczesny			Tim Flowers
	Marek Józwiak			Henning Berg
	Jacek Zieliński			Ian Pearce
	Radosław Michalski			Colin Hendry
	Zbigniew Mandziejewicz			Jeff Kenna
	Grzegorz Lewandowski			Matt Holmes
	Leszek Pisz		81'	Paul Warhurst
	Ryszard Staniek			David Batty
	Jacek Bednarz			Tim Sherwood
	Jerzy Podbrozny			Alan Shearer
	Cezary Kucharski			Chris Sutton
			81'	Mike Newell
Trener: Paweł Janas			Trener: Raymond Thomas Harford	
Bramki:	Jerzy Podbrozny (26)			

	01.11.1995 Blackburn (Ewood Park)		Sędzia: Urs Meier (Szwajcaria) Widzów: 20.000	
	Blackburn Rovers (Anglia)	0-0	Legia Warszawa	

		ZMIANY		
	Tim Flowers			Maciej Szczesny
	Henning Berg			Marek Józwiak
	Ian Pearce			Zbigniew Mandziejewicz
	Colin Hendry			Radosław Michalski
	Jeff Kenna		65'	Marcin Jałocha
	Stuart Ripley			Grzegorz Lewandowski
	Tim Sherwood			Leszek Pisz
	David Batty			Tomasz Wieszczycki
	Paul Warhurst		62'	Jacek Bednarz
	Alan Shearer			Ryszard Staniek
	Mike Newell		74'	Jerzy Podbrozny
	Graeme Le Saux		62'	Cezary Kucharski
	Chris Sutton		74'	Piotr Mosór
			46'	
Trener: Raymond Thomas Harford			Trener: Paweł Janas	

LIGA MISTRZÓW GRUPA B

	22.11.1995 Trondheim (Lerkenda)		Sędzia: Hans-Juergen Weber (Niemcy) Widzów: 12.000	
	Rosenborg Trondheim (Norwegia)	4-0 (2-0)	Legia Warszawa	

		ZMIANY		
	Ola By Rise			Maciej Szczesny
	Bjoern Kvarme			Marek Józwiak
	Erik Hoftun			Jacek Zieliński
	Tom Kare Staurvik			Zbigniew Mandziejewicz
	Stale Stensaas			Marcin Jałocha
	Roar Strand		87'	Grzegorz Lewandowski
	Trong-Egil Soltvedt			Leszek Pisz
	Bent Skammelsrund			Tomasz Wieszczycki
	Steffen Iversen			Radosław Michalski
	Harald Brattbakk			Jerzy Podbrozny
	Jahn Ivar Jakobsen			Ryszard Staniek
	Vegard Heggem		87'	Cezary Kucharski
			18'	Jacek Bednarz
			63'	
			63'	
Trener: Nils Arne Eggen			Trener: Paweł Janas	
Bramki:	Roar Strand (17), Harald Brattbakk (45), Jahn Ivar Jakobsen (64), Vegard Heggem (88)			

	06.12.1995 Warszawa (Stadion Wojska Polskiego)		Sędzia: Leslie William Mottram (Szkocja) Widzów: 15.000	
	Legia Warszawa	0-1 (0-1)	Spartak Moskwa (Rosja)	

		ZMIANY		
	Maciej Szczesny			Stanisław Czerczesow
	Marek Józwiak			Dmitrij Chlestow
	Jacek Zieliński			Jurij Nikiforow
	Zbigniew Mandziejewicz			Wiktor Onopko
	Grzegorz Lewandowski			Ramiz Mamiedow
	Radosław Michalski			Waleri Keczinow
	Leszek Pisz			Ilija Cymbalar
	Ryszard Staniek		82'	Wasilij Kulkow
	Jacek Bednarz			Walerij Szarmarow
	Jerzy Podbrozny			Dmitrij Alejniczew
	Cezary Kucharski			Andriej Tichonow
	Tomasz Wieszczycki		82'	Dmitrij Ananko
			82'	
Trener: Oleg Romancew			Trener: Paweł Janas	
Bramki:	Ramiz Mamiedow (41)			



Bilet
Legia – Spartak Moskwa



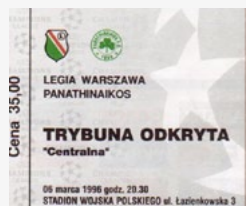
Program
Legia – Spartak Moskwa



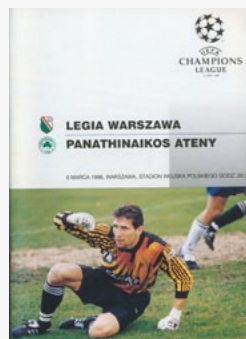
Odnaka
Legia – Spartak Moskwa

TABELA GRUPY B:

Rank	Team	Points	Goals Scored	Goals Conceded
1	Spartak Moskwa	6	18	15-4
2	Legia Warszawa	6	7	5-8
3	Rosenborg Trondheim	6	6	11-16
4	Blackburn Rovers	6	4	5-8



Bilet Legia – Panathinaikos Ateny



Program Legia – Panathinaikos Ateny



Odnazka Legia – Panathinaikos Ateny



Bilet Panathinaikos Ateny – Legia

1/4 FINAŁU LIGI MISTRZÓW

06.03.1996 Warszawa (Stadion Wojska Polskiego)		Sędzia: Manuel Diaz Vega (Hiszpania) Widzów: 12.000	
Legia Warszawa		0-0	Panathinaikos Ateny (Grecja)
ZMIANY			
Maciej Szczesny			Józef Wandzik
Marek Józwiak			Efstratios Apostolakis
Jacek Zieliński			Thanasis Kolitsidakis
Zbigniew Mandziejewicz			Ioannis Kalitzakis
Grzegorz Lewandowski	77'		Giorgos Savva Georgiadis
Ryszard Staniek		78'	Spiros Marangos
Radosław Michalski			Alexandros Alexoudis
Leszek Pisz			Dimitrios Markos
Jacek Bednarz			Juan Borelli
Jerzy Podbrożny			Georgios Georgiadis
Cezary Kucharski	66'		Krzysztof Warzycha
Tomasz Sokołowski I	66' 78'		Giorgos Kapouranis
Tomasz Wieszczycki	77'		
Trener: Paweł Janas		Trener: Juan Ramon Rocha (Argentyna)	

20.03.1996 Ateny (Olympiaki)		Sędzia: Siergiej Chusejnow (Rosja) Widzów: 75.000	
Panathinaikos Ateny (Grecja)		3-0 (1-0)	Legia Warszawa
ZMIANY			
Józef Wandzik			Maciej Szczesny
Efstratios Apostolakis			Zbigniew Mandziejewicz
Marinos Ouzounidis			Marcin Jałocha 28'
Thanasis Kolitsidakis			Jacek Zieliński
Ioannis Kalitzakis			Radosław Michalski
Giorgos Savva Georgiadis			Grzegorz Lewandowski
Giorgos Kapouranis			Tomasz Wieszczycki
Juan Borelli	90'	76'	Ryszard Staniek
Spiros Marangos	81'		Leszek Pisz
Giorgos Donis		82'	Tomasz Sokołowski I
Krzysztof Warzycha	90'		Jerzy Podbrożny
Nikolaos Nioplias	81' 76'		Cezary Kucharski
Ioannis Goumas	90' 82'		Jacek Kacprzak
Andreas Lagonikakis	90'		
Trener: Juan Ramon Rocha (Argentyna)		Trener: Paweł Janas	
Bramki: Krzysztof Warzycha (34, 58), Juan Borelli (72)			

BILANS PIŁKARZY LEGII W LM 1995/1996:

Imię i nazwisko	mecze (pełne)	minuty gry	gole	
Jacek Bednarz	9 (7)	841	1	
Adam Fedoruk	3 (0)	31	0	
Marcin Jałocha	3 (1)	183	0	
Marek Józwiak	9 (9)	810	1	
Jacek Kacprzak	1 (0)	8	0	
Andrzej Kubica	3 (0)	64	0	
Cezary Kucharski	10 (3)	644	0	
Grzegorz Lewandowski	10 (7)	826	0	
Zbigniew Mandziejewicz	10 (10)	900	0	
Radosław Michalski	10 (8)	801	0	
Piotr Mosór	1 (0)	25	0	
Leszek Pisz	10 (8)	789	3	
Jerzy Podbrożny	8 (6)	672	2	
Krzysztof Ratajczyk	3 (1)	184	0	
Tomasz Sokołowski	2 (0)	106	0	
Ryszard Staniek	10 (5)	730	1	
Maciej Szczesny	10 (10)	900	0	
Tomasz Wieszczycki	9 (5)	614	0	
Jacek Zieliński	9 (9)	810	0	
Trener: Paweł Janas				
mecze	zwycięstwa	remisy	porażki	bramki
10	4	2	4	8-12



W meczu z Hapoel w Warszawie Marcin Komorowski najpierw zawinił przy golu rywali, a potem sam trafił z rzutu karnego



Bukareszt zdobyty!

Izraelska drużyna, której tak na dobrą sprawę kibice Legii nie znali, pokazała bardzo dojrzałą i konsekwentną grę. To był naprawdę poukładany zespół. Goście konstruowali akcje ofensywne, w których wyróżniał się silny Toto Tamuz i wreszcie dopięli swego. Komorowski poślizgnął się we własnym polu karnym, nie zdążył właśnie za Tamuzem i ten strzałem głową pokonał Kuciaka.

Skorża znowu próbował reagować w przerwie. Za Ohayona i Vrodljaka weszli Żyro i Gol, jednak to nie zmieniło gry Wojskowych. Przełamanie przyszło dopiero po stałych fragmentach gry. W 67. minucie do dośrodkowania Rybusa z rzutu różnego najlepiej wyskoczył Ljuboja i celną główką doprowadził do remisu. Cztery minuty później po raz pierwszy dał o sobie znać Radović. Został sfaulowany w polu karnym, a „jedenastkę” na gola zamienił Komorowski. Obrońca wreszcie odkupił winy, bo przecież po jego błędach zespół stracił w tej edycji LE już trzy bramki.

Hapoel nie dał za wygraną. Po sześciu minutach było już 2-2. Kuciak po strzale Nosy Igiebora musiał wybijać piłkę, a ta spadła na głowę dopiero co wprowadzonego Maarana Al Lali. Koniec emocji? Nie! W 88. minucie Lala mógł definitywnie pogrzyżć Legię, ale przegrał pojedynek sam na sam z Kuciakiem. W odpowiedzi poszła akcja gospodarzy. Ljuboja zagrał do Radovicia, który przedarł się przez obrońców Hapoelu i z niewiarygodnym spokojem strzelił obok Apouli Edela, golkipera gości. Piłkarze po raz kolejny zafundowali kibicom z Ł3 dużą dawkę emocji. Aż dziw bierze, że nikt nie dostał tego wieczoru zawału serca.

Po tym spotkaniu wiele mówiło się nie tylko o wyczynach piłkarzy, ale też przedmeczowej oprawie przygotowanej przez warszawskich fanów. Gdy obie ekipy wychodziły na murawę, na sektorze za bramką pojawił się napis „Jihad Legia”, będący jawną aluzją do konfliktu izraelsko-arabskiego. *Osoby, które przygotowały tzw. oprawę podpisały oświadczenie, w którym zobowiązują się do przestrzegania przepisów – w tym uszanowania zakazu wywieszania transparentów z niedozwolonymi na stadionach treściami. Niestety zobowiązanie to zostało naruszone i kibice muszą spodziewać się konsekwencji – m.in. zakazów stadionowych – napisały po meczu władze klubu w oficjalnym oświadczeniu.*

Zagrali po profesorsku

Na szczęście legioniści oszczędzili swoim fanom wrażeń w trzecim grupowym spotkaniu, z Rapidem Bukareszt. Maciej Skorża wyciągnął chyba wnioski ze wcześniejszych meczów, bo gra jego podopiecznych w stolicy Rumunii bardzo przypominała tę z wyjazdowego pojedynku z Gaziantepsem. Z pewnością w dobrym przygotowaniu się na Rapid pomogło też to, że w kwalifikacjach rywal mierzył się ze Śląskiem Wrocław (3-1 i 1-1), co dało sztabowi szkoleniowemu Legii cenny materiał do analizy.

Wojskowi postawili na „antyfutbol”, czyli grali cofnięci, ze wzmocnioną środkową linią, a w ich poczynaniach dominowała częsta wymiana podań. Gospodarze nie mogli sobie poradzić z taką taktyką polskiej drużyny.

Ich podbramkowe sytuacje nie były klarowne. Dość powiedzieć, że przez 90 minut oddali tylko dwa celne strzały. To słaby wynik jak na zespół grający u siebie.

Tymczasem Legia radziła sobie o wiele lepiej. Już w 6. minucie mógł trafić Radović. Przycelował jednak w bramkarza. Potem okazje mieli Gol, ponownie „Rado” i Borysiuk. Po przerwie dwie dobre sytuacje zmarnował Rybus. Młody pomocnik zmasał płamę na 17 minut przed końcem spotkania. Dośrodkował z rzutu wolnego w pole karne Rapidu, gdzie najlepiej odnalazł się Radović i strzałem głową pokonał Danuta Comana.

W ostatnim kwadransie gospodarze jeszcze próbowali złamać defensywę legionistów, ale ci zagrali po profesorsku, nie dając im szans na skuteczną ripostę. Choć tylko jednobramkowe, było to zdecydowane zwycięstwo Legii. Warto wspomnieć, że drużynę z Warszawy w stolicy Rumunii wspierało około trzech tysięcy kibiców.

Jesień „Rado”

Zwycięstwo w Bukareszcie otworzyło przed warszawskim klubem szansę na zapewnienie sobie awansu do 1/16 finału już w 4. kolejce fazy grupowej, gdy Rapid przyjechał na rewanż na Łazienkowską.

Presja związana z taką możliwością spętała nogi piłkarzom Legii na początku spotkania. Rumuni wyszli na boisko dobrze umotywowani przez trenera Lucescu i przejęli inicjatywę. W pierwszych dziesięciu minutach aż trzy razy egzekwowali rzuty różne. Duszan Kuciak miał co robić. Kto wie, jakby potoczył się mecz w pierwszej połowie, gdyby nie nieodpowiedzialne zachowanie Dana Alexy. Pomocnik gości szybko złapał pierwszą żółtą kartkę, a już w 26. minucie kolejną, bo biegnąc obok Michała Żyry, uderzył go w łokieć w twarz. Jeszcze przed przerwą uwidoczniła się przewaga liczebna gospodarzy.

Pierwszy gol padł jednak po zmianie stron. W pole karne Rapidu zagrał Rybus, Artur Jędrzejczyk trafił w słupek, ale niezawodny Radović był tam gdzie trzeba. W tym momencie goście postawili wszystko na jedną kartę i ruszyli do przodu. W 63. minucie trafili w poprzeczkę bramki Kuciaka, ale dwie minuty później już cieszyli się z gola, gdy Filipe Teixeira skutecznie wykończył akcję Ovidiu Herei.

Na trybunach Stadionu Wojska Polskiego zapanowała konsternacja, bo przecież grający w osłabieniu rywal doprowadził do remisu. Nie na długo. Rybus strzałem z ostrego kąta zaskoczył golkipera Rapidu. Ten sparował piłkę, którą skutecznie dobił oczywiście Radović. To była jego jesień w Lidze Europy. Serb miał w tym momencie 7 pucharowych goli na koncie. Jego trafienia dały zwycięstwa Legii w Gaziantepie i Bukareszcie, w Warszawie z Hapoel i Rapidem oraz remis ze Spartakiem. Nie miało dla niego znaczenia, czy grał na



Ljuboja jak zwykle absorbował uwagę rywali. Tym razem z Rapidu

boku czy na środku pomocy. Poza tym potrafił zostawić dużo zdrowia na boisku, a w grę włożyć wiele serca. No i znakomicie odnajdywał się na boisku razem z rodakiem, Danijelem Ljuboją. To dało efekty w postaci znakomitej rundy w wykonaniu „Rado”.

Wracając do meczu z Rapidem, to na jego koniec Chorwat Vrdoljak świetnie podał do rezerwowego Rafała Wolskiego, ten zagrał do Kucharczyka, który strzałem po ziemi przypieczętował awans Legii. Jednocześnie stołeczny klub zrewanżował się rywalowi za rok 1971, kiedy w Pucharze UEFA Rapid wyeliminował warszawski zespół.

PSV postrachem polskich klubów

Szybko wywalczony awans oznaczał, że rewanżowe spotkanie z PSV Eindhoven będzie pojedyńkiem o pierwsze miejsce w grupie. Mimo że Legia nie zagrała źle, to otrzymała surową lekcję od rywala. W pierwszych minutach warszawiacy mieli dwie okazje, ale obu nie wykorzystał Rybus. Potem przeważali goście. Z uporem atakowali bramkę Kuciaka i dopięli swego po pół godzinie gry. Manolew wbiegł w pole karne i zagrał wzdłuż bramki, co próbował zablokować Michał Żewłakow. Pechowo, bo wpakował piłkę do siatki obok zaskoczonego Kuciaka.

Słowacki bramkarz też nie miał szczęścia. 11 minut po przerwie musiał ratować się faulem po akcji Kevina Strootmana i ujrzał czerwoną kartkę. Jednocześnie

„Rapid zagrał dobre spotkanie, szczególnie biorąc pod uwagę osłabienie od 25. minuty. My nie mieliśmy do przerwy pomysłu, co z tym zrobić. Po przerwie było lepiej. Dziś idziemy na bankiet, oczywiście w budynku klubowym Legii. Mamy się z czego cieszyć. Rado? Jest jednym z ojców tego sukcesu, jednak miło, że potrafi podziękować drużynie za swoje sukcesy indywidualne”

– Jakub Wawrzyniak po zwycięstwie 3-1 z Rapidem Bukareszt, dającym Legii awans z grupy

**BILANS LEGII WARSZAWA
Z RYWALAMI W UJĘCIU KRAJOWYM:**

kraj	mecze	zwycię- stwa	remisy	porażki	bramki
Anglia	4	1	2	1	3-4
Austria	8	3	2	3	10-10
Belgia	4	2	0	2	4-2
Białoruś	2	1	1	0	4-1
Bułgaria	2	1	0	1	2-3
Chorwacja	2	0	0	2	0-5
Cypr	3	1	0	2	2-2
Dania	4	1	2	1	4-6
Francja	4	2	1	1	5-4
Finlandia	2	1	1	0	4-1
Grecja	6	1	2	3	5-9
Gruzja	6	4	0	2	11-2
Hiszpania	8	1	2	5	5-15
Holandia	6	2	1	3	7-8
Irlandia Płn.	2	1	1	0	5-1
Islandia	4	4	0	0	14-0
Izrael	2	1	0	1	3-4
Luksemburg	6	6	0	0	19-3
Łotwa	2	1	1	0	7-3
Macedonia	4	3	1	0	13-2
Niemcy	10	2	3	5	17-25
Norwegia	10	3	5	2	16-13
Portugalia	2	0	1	1	2-3
Rosja	6	1	1	4	7-11
Rumunia	8	5	2	1	19-9

kraj	mecze	zwycię- stwa	remisy	porażki	bramki
Słowacja	2	1	0	1	2-4
Szkocja	2	1	1	0	1-0
Szwajcaria	6	2	2	2	7-8
Szwecja	6	6	0	0	19-4
Turcja	10	4	3	3	9-8
Ukraina	4	1	1	2	3-4
Węgry	4	1	2	1	4-4
Włochy	13	2	5	6	10-15

Uwaga: Stan na dzień 25.10.2013

**BILANS MECZÓW PIŁKARZY LEGII WARSZAWA
W EUROPEJSKICH PUCHARACH (WEDŁUG LICZBY WYSTĘPÓW):**

Imię i nazwisko	lata gry	mecze (pełne) ogółem	PM	LM	PZP	PMT	PU	LE
Miroslav Radović (Serbia)	2006-2013	36 (25)	-	10 (6)	-	-	6 (6)	20 (13)
Antoni Trzaskowski	1964-1972	35 (35)	14 (14)	-	11 (11)	6 (6)	4 (4)	-
Bernard Blaut	1964-1972	35 (34)	14 (13)	-	11 (11)	6 (6)	4 (4)	-
Jacek Zieliński	1994-2002	33 (32)	-	12 (11)	4 (4)	-	17 (17)	-
Andrzej Zygmunt	1966-1973	32 (32)	14 (14)	-	8 (8)	6 (6)	4 (4)	-
Kazimierz Deyna	1968-1974	31 (31)	14 (14)	-	5 (5)	6 (6)	6 (6)	-
Lucjan Brychczy	1956-1971	31 (28)	12 (12)	-	9 (9)	6 (5)	4 (2)	-
Tomasz Kiełbowicz	2001-2011	31 (23)	-	6 (4)	-	-	20 (15)	5 (4)
Marek Józwiak	1989-2005	29 (25)	-	14 (14)	7 (4)	-	8 (8)	-
Jakub Rzeźniczak	2004-2013	29 (22)	-	5 (4)	-	-	7 (7)	17 (11)
Cezary Kucharski	1995-2002	29 (16)	-	14 (6)	-	-	15 (10)	-
Robert Gadocha	1968-1974	28 (26)	14 (14)	-	5 (4)	5 (4)	4 (4)	-
Władysław Stachurski	1968-1972	28 (26)	14 (13)	4 (4)	6 (5)	4 (4)	-	-
Tomasz Sokołowski I	1996-2004	28 (22)	-	2 (0)	4 (4)	-	22 (18)	-
Wojciech Szala	2001-2009	28 (22)	-	7 (6)	-	-	17 (12)	4 (4)
Jan Pieszko	1968-1974	27 (24)	13 (12)	-	6 (5)	6 (6)	2 (1)	-
Janusz Żmijewski	1964-1971	26 (23)	11 (9)	-	9 (9)	6 (5)	-	-
Jacek Bednarz	1995-1999	26 (19)	-	9 (7)	4 (4)	-	13 (8)	-
Leszek Pisz	1988-1996	24 (19)	-	12 (10)	8 (6)	-	4 (3)	-
Michał Żyro	2011-2013	24 (1)	-	6 (0)	-	-	-	18 (1)
Jakub Wawrzyniak	2008-2013	23 (21)	-	5 (5)	-	-	1 (1)	17 (15)
Władysław Grotyński	1965-1971	22 (22)	13 (13)	-	3 (3)	6 (6)	-	-
Feliks Niedziółka	1966-1974	22 (20)	9 (8)	-	4 (4)	6 (6)	3 (2)	-
Jacek Magiera	1997-2005	22 (13)	-	4 (2)	4 (3)	-	14 (8)	-
Dariusz Kubicki	1985-1991	21 (21)	-	-	9 (9)	-	12 (12)	-
Ivica Vrdoljak (Chorwacja)	2011-2013	21 (14)	-	6 (5)	-	-	-	15 (9)
Aleksandar Vuković (Serbia)	2001-2008	21 (13)	-	7 (3)	-	-	14 (10)	-
Duszan Kuciak (Słowacja)	2011-2013	20 (19)	-	6 (6)	-	-	-	14 (13)



Legia – Rosenborg Trondheim (1995)

Prom pod banderą Legii

Rok później o awans do Ligi Mistrzów Legia walczyła ze szwedzkim IFK Goeteborg. Do Szwecji pojechało około tysiąca kibiców. Zdecydowana większość przeprawiała się promem „Polonia” ze Świnoujścia do Malmö i stamtąd dalej łądem 300 km do Goeteborga. Prom wracał do Polski ozdobiony legijnymi flagami, a zabawa na nim była pierwszorzędną. Mecze rozegrano nie na Nya Ullevi, tylko na znacznie mniejszym Gamla Ullevi, na którym IFK rozgrywał swoje mecze ligowe. Za bramką zawisło płótno „Warriors”, a na skraju trybuny prostej pod dachem legioniści wywiesili flagi, a po zakończeniu meczu odpalili race.

Na wyjazd do Goeteborga wybrał się z kibicami Marcin Meller, który swoje wrażenia opisał w tygodniku „Polityka”. *„Z Warszawy do Szwecji wybierało się tysiąc kibiców, w tym posiłki zaprzyjaźnionej Pogoni Szczecin, a ja dołączyłem do nich jako reporter „Polityki”. Te 72 godziny to był festiwal radosnego szaleństwa, który domagałby się swojego Kusturicy. Nie będę ściemniał: bawiłem się jak dziecko. Trzy doby bardzo dowcipnych i równie chamskich przyśpiewek, obłędnego chlania. (...) Najstarsi kibice powtarzali później, że dopingu z Goeteborga nie da się z niczym porównać. Przez ponad 90 minut, bez chwili przerwy, z naszego sektora wydobywał się nieustający fanatyczny ryk. Straciliśmy bramkę – nic to: „Jesteśmy z wami, hej,*

Legio, jesteśmy z wami”. Ani sekundy przerwy. Ktoś krzyknął: „Nic nie widzę!”, a człowiek, który mu zasłaniał, odpowiedział: „To se, k... obejrzysz w domu na wideo, teraz walcz! CWKS!”. Po wyrównującej bramce Piszta już wiedzieliśmy, że nic na świecie nie odbierze awansu i dorośli mężczyźni siedzieli podkuleni i beczeli jak małe dzieci – napisał Meller, któremu daleko było do fanatycznego kibica i przeżycia z wyjazdu opisywał jako osoba z zewnątrz.

Ceny za bilety na mecze w LM były bardzo wysokie – najtańsze wejściówki na mecz z Rosenborgiem na trybunę krytą kosztowały 50 złotych, co doprowadziło do protestu kibiców na kolejnych meczach. Pierwsze spotkanie Legii w Lidze Mistrzów obejrzało zaledwie 10 tysięcy osób, bo na tyle Legia miała wówczas pozwolenie. Wojeвода warszawski Bogdan Jastrzębski i tak był zmuszony do zgody na wypuszczenie kibiców także na trybunę za bramką. Z Norwegii na mecz przyjechała setka kibiców. Po wyrównującej bramce Piszta na Żylecie zapłonęło kilka rac. Potem odpalono tam skromną pirotechnikę.

Szampańska zabawa na peronie w Moskwie

Na drugi mecz fazy grupowej legioniści pojechali do Moskwy na mecz ze Spartakiem, większość z nich pociągiem. Na Dworcu Centralnym



Legia – Blackburn Rovers (1995)

zebrała się spora grupa legionistów, która zaopatrzona w odpowiednie ilości napojów procentowych, szykowała się do długiej podróży. Drogę chcieli im „umilić” policjanci, wsiadając z kibicami do pociągu. Dość szybko jednak musieli go opuścić. Konduktor kazał policjantom kupić bilety, ci odmówili i zostali wysadzeni na dworcu Warszawa Wschodnia. Wywołało to olbrzymią radość kibiców, którzy naśmiewali się z mundurowych posłusznie opuszczających pociąg. W Moskwie legioniści byli dobrze widoczni, przez co miejscowe bary nie chciały ich obsługiwać. Spartak stracił kilka szalików na rzecz warszawiaków, których na stadionie wsparła skrajnie prawicowa grupa kibiców CSKA Moskwa. To z tego wyjazdu pochodzi jedna z najczęściej opowiadanych wśród kibiców historii. W drodze powrotnej, już na dworcu, jeden ze znanych kibiców w wyniku szampańskiej zabawy stracił przytomność. W oczekiwaniu na wezwane pogotowie, koledzy wsadzili go na wózek bagażowy i jeździli w koło, udając dźwięki karetki, wzbudzając śmiech kibiców i pozostałych podróżnych. Gdy pogotowie przyjechało na miejsce, nieprzytomny kibic z miejsca ożył... I świętował dalej.

Kolejny mecz przy Łazienkowskiej, z Blackburn Rovers, zgromadził na trybunach 18 tysięcy kibiców – na stadionie trudno było znaleźć wolne miejsce. Po bramce Podbroźnego zapłonęły race. Na rewanż do angielskiego Blackburn stawiało się ponad 200 kibiców Legii, w tym

skromne delegacje Pogoni Szczecin i Manchesteru United. Warszawiacy bez problemu przebijali się z dopingiem przez całe spotkanie.

22 listopada 1995 r. jedna z grup kibiców Legii podróżujących autokarem do norweskiego Trondheim miała spore szanse, by nie dojechać do celu – popsuł się autokar. Choć firma transportowa najchętniej zawróciła by do Polski całą wycieczkę, kibice stawili opór i nakazali podstawienie nowego środka transportu. „W dotarciu do celu bardzo pomógł nam kapitan promu” – wspominał jeden z kibiców, Bronek. Na stadionie w Trondheim legioniści zajęli miejsca za jedną z bramek, gdzie wywieszono zostały m.in. flagi „Warriors” i „Żyła jest zawsze z Wami”. Flag było więcej, ale liczba kibiców nie przekraczała 100. Warto dodać, że fani Legii, którzy przybyli do Norwegii na mecz z Rosenborgiem osiemnaście lat później, zobaczyli nowy stadion, który od czasu rywalizacji obu klubów w LM zmienił się nie do poznania. Podobnie zresztą jak stadion Legii, który rewizytowała skromna grupka Norwegów.

Ostatni mecz fazy grupowej Ligi Mistrzów Legia grała 6 grudnia ze Spartakiem Moskwa. Mimo przenikliwego zimna na trybunach pojawiło się 15 tysięcy kibiców, którzy gorąco wspierali swoich piłkarzy. Zaraz po pierwszym gwizdku sędziego na Żylecie zapłonęło kilkanaście rac. W drugiej połowie legioniści raz jeszcze odpalili pirotechnikę. Na mecz przyjechało około 120 kibiców Spartaka.

spotkaniem w Rzymie widać było fanów Legii, fanów Lazio zaś nie było wcale. Grupy kibicowskie Legii zapowiedziały zbiórkę przedmeczową przed stadionem Flaminio. Włoscy carabinieri przedstawili dla warszawiaków autokary, którymi chcieli przewieźć fanów na stadion, jednak nikt nie skusił się na takie rozwiązanie. W stronę stadionu ruszył okazały pochód, na czele którego odpalona została pirotechnika. Wejście na stadion znacznie się opóźniło, wskutek konfliktu z carabinieri i szczegółową kontrolą podczas wejścia na stadion. Niestety, brak na nim depozytu, dlatego kibice, zmuszeni do pozostawienia rzeczy osobistych poza stadionem, wracali często do pustych bagaży. Widoczność z sektora gości, który znajdował się w narożniku jednej z trybun, po przekątnej młyna Lazio, była nadszeregowa. Sporym zaskoczeniem była niska frekwencja kibiców Lazio, których na 70-tysięcznym obiekcie zebrało się zaledwie 9 tysięcy. Poza trybuną większość trybun świeciła pustkami. Na trybunie prostej gospodarze wywiesili kilkanaście transparentów, a w trybunie przez cały mecz machali wieloma flagami na kiju. Poza tym odpalili dwie racie i świecę dymną. Ich doping był właściwie niesłyszalny, oprócz dwóch krótkich chwil podczas całego meczu. Fani Lazio zaprezentowali transparenty skierowane do europejskiej federacji piłkarskiej: „Up the ultras... Fuck UEFA!” i „UEFA = Mańa”.

Legioniści wywiesili jedenaście flag, w tym trzy płótna i flagi zaprzyjaźnionych ekip obecnych w Rzymie – Juventus, Olimpiii, Zagłębia, Pogoni i BKS Bielsko-Białej. Na wyjście piłkarzy Nieznani Sprawcy przygotowali oprawę – folie aluminiowe w barwach klubu, które uzupełniło kilkanaście odpalonych rac. Chwilę później część sektora gości przykryła sektorówka w kształcie koszulki. Doping fanów Legii był zdecydowanie głośniejszy i lepszy niż doping gospodarzy. Niemal wszyscy legioniści ubrani byli na biało, a w trakcie meczu zdjęli koszulki.

UEFA karze drugi raz i zamyka stadion

Po tym meczu zakończona została trwająca 20 lat zgoda kibiców Legii z Pogonią Szczecin. UEFA tymczasem ukarała Legię grzywną 100 tysięcy euro za odpalenie w sektorze gości rac, ale podobno przede wszystkim za zajęcia przedmeczowe. Z kolei Lazio za transparenty o UEFA oraz okrzyki rasistowskie i odpalenie skromnej pirotechniki zostało ukarane jednym meczem bez udziału publiczności oraz grzywną w wysokości 40 tysięcy euro.

W dniu meczu w Rzymie kibice otrzymali smutną wiadomość: stadion na Łazienkowskiej został zamknięty na mecz z Apollonem Limassol. Legia nie zdecydowała się na odwołanie do UEFA, bo kilka wcześniejszych odwołań zostało przez federację odrzuconych, a kaucja za samo rozpatrzenie sprawy jest dość wysoka. Tuż przed meczem poinformowano także, że spikerem na meczu z Apollonem nie będzie Wojciech Hadaj. Delegat UEFA miał zastrzeżenia do jego zachowania na meczu Legii ze Steaui – chodziło o forowanie drużyny gospodarzy oraz zachęcanie do dopingu! Na meczu z Apollonem spikerem był Michał Trzoska. Na wniosek SKLW klub wprowadził do sprzedaży „pamiątkowe” bilety w cenie 20 złotych, które nie uprawniały do wstępu na stadion, ale choć w części miały zrehabilitować kary nałożone na klub przez UEFA. Ostatecznie

sprzedano niespełna trzy i pół tysiąca biletów. 3 października na trybunach Legii było pusto, co sprzyjało drużynie z Cypru, która bardzo szczęśliwie zwyciężyła w Warszawie 1:0.

Liga Europy – za wysokie progi

Kolejny mecz Legia rozegrała 24 października w tureckim Trabzonie. Niestety, z powodu zbyt małej liczby chętnych na wyjazd, SKLW odwołał organizowany do Turcji czarter. Warszawiacy do celu podróżowali głównie samolotami przez Stambuł oraz gruzińskie Kutaisi (i dalej 350 km autobusem do Trabzonu), ale nie brakowało też śmiałków, którzy 2,5 tys. km pokonali samochodami. Ostatecznie w sektorze gości stawili się 123 kibiców z Łazienkowskiej. Fani Legii przez cały mecz prowadzili głośny doping, wywiesili jedną flagę i transparent z pozdrowieniami dla dwóch kibiców. Fanów Trabzonu na meczu pojawiło się 18 tysięcy, ale ze słynnym tureckim fanatycznym dopingiem mieli niewiele wspólnego.

Koniec złudzeń

Rewanż z Trabzonem był pojedynkiem ostatniej szansy – tylko wygrana przedłużała nadzieje Legii na awans do fazy pucharowej LE. Biorąc pod uwagę rangę meczu, dziwić mogła słaba frekwencja ledwo przekraczająca 14 tysięcy osób. Doping był głośny, ale brakowało „petardy”, jak choćby na meczu ze Steaui. Niewypełniona do ostatniego miejsca Żyła była też przyczyną braku oprawy na trybunach. Pozytywnie zaskoczyli fani Trabzonu, którzy przyjechali autokarami w 310 osób z dziewięcioma flagami i dwoma bębnami. Zaprezentowali trzymane w rękach szarfy w barwach klubu oraz transparent „Everywhere is Trabzon for us”. Legioniści po nieuznanej przez sędziego bramce na 1:0 śpiewali „Fuck UEFA aejaejao”. Oberwało się także Polakowi grającemu w tureckim zespole, Adrianowi Mierzejewskiemu.

Mecz skończył się porażką Legii 0-2 i warszawski klub pożegnał się z awansem do fazy pucharowej LE. Kolejne mecze – rewanż z Lazio na Łazienkowskiej i wyjazd na Cypr – mogą być już tylko walką o honor.

***Tyle jeszcze jest meczów przed nami,
tyle wrogów padnie u naszych stóp.
Tyle jeszcze wyjazdów z zakazami,
ciebie Legio będę kochał aż po grób!***

Cytaty z pieśni legijnych pochodzą z serwisu legionisci.com



Legia – Steaua Bukareszt (2013)